

## ANTONI GIL

---

Kapral Antoni Gil, 37 lat, posterunkowy Policji Państwowej, żonaty.

---

7 października 1939 r. aresztowany przez nowo utworzoną milicję ukraińską w Załóżcach, pow. Zborów. Komendantem tej milicji był Stefan Wołyniec, Ukrainiec z Gajów Roztockich, pow. zborowski. Po prowizorycznych przesłuchaniach przez N.N. milicjanta, syna księdza rzymskokatolickiego, tego samego dnia odstawiony do więzienia w Zborowie, woj. tarnopolskie.

Od 7 listopada [sic!] do 30 listopada 1939 r. więzienie Zborów.

Pozostało z czasów Polski, murowane, warunki higieniczne ciężkie, cela pięć na pięć [metrów], więźniów od 18 do 30, przeważnie Polacy, mniejszość Ukraińców, Żydów wcale. W więzieniu tym siedzieli więźniowie przeważnie za to, że byli Polakami. Poziom moralny ciężki, trudny do przeżycia, każdy z więźniów był przekonany, że zostanie stracony przez rozstrzelanie.

Wyżywienie trzy razy dziennie, rano rzekomo herbata, w południe zupa kartoflana codziennie ćwierć litra i pół kilograma chleba, na wieczór również herbata. Współżycie więźniów bardzo dobre.

Stosunek NKWD do Polaków wrogi, przy przesłuchaniu w wielu wypadkach bito rewolwerami w różne części ciała. Przy przesłuchaniu mówiono, że w ZSSR więzień nie ma tak jak w „pańskiej Polsce”, gdzie robotników męczono i zamykano do więzienia i morzono głodem. Pomocy lekarskiej w ogóle nie było. Łączności ze światem nie było.

Od 30 listopada 1939 r. do 24 lutego 1940 r. więzienie w Tarnopolu. Więzienie pozostałe po Polsce. Warunki mieszkaniowe okropne, rozmiar celi sześć na cztery metry, 96 więźniów. Większość Polacy, mniej Ukraińców, bardzo mało Żydów. Przeważnie siedzieli ludzie, którym zarzucano działalność polityczną. Poziom umysłowy dobry. Stosunki między Polakami dobre,

natomiast stosunki między Polakami a Ukraińcami i Żydami gorsze. Ukraińcy wymyślali Polakom, że „wasze się skończyło”. Tak samo Żydzi.

Dzień przechodził bardzo ciężko. Wyżywienie gorsze jak w więzieniu w Zborowie, o higienie nikt nie pomyślał, wszy i brud niebywałych rozmiarów. Życie koleżeńskie między Polakami znośne, kulturalne żadne.

Stosunek władz NKWD do Polaków wrogi. Badanie przeważnie w nocy od godz. 21.00 do 3.00 rano. Stosowano najrozmaitsze tortury, jak bicie, przyciskanie palców ciężkimi narzędziami, sadzano na rogu krzesła i przetrzymywano po kilka, a nawet kilkanaście godzin na tym krześle, zamykano do karceru i tam zupełnie nie dawano jeść, odbierano grubszą odzież i wrzucano do mokrej i nieopalonej celi. Propaganda komunistyczna się rozpoczęła. Informacje pochodziły od ludzi nowo aresztowanych.

Pomoc lekarska w bardzo małych rozmiarach. Lekarzem tego więzienia był N.N., Żyd z Tarnopola.

W więzieniu tym zmarł komendant wojewódzkiej Policji Państwowej w Tarnopolu Złotowski i kapral z 54 Pułku Piechoty z Tarnopola, nie pamiętam jego nazwiska.

Łączności z krajem ani też rodziną nie było żadnej.

Od 24 lutego do 5 marca 1940 r. transport do więzienia w Starobielsku.

W zakratowanych zamkniętych wagonach towarowych po 36 osób – Polacy, Ukraińcy, Żydzi i z Bukowiny. Warunki higieniczne nie do wytrzymania, brud niebywały, tak samo wszy. Odżywianie: pół kilograma czarnego chleba, dwa dekagramy cukru, rzadko kiedy dawano do wagonu zimnej wody – bo o innej mowy nie było. To całodzienna racja odżywcza więźnia.

*Prowierki* (sprawdzanie stanu) kilka razy dziennie i niemal co godzinę opukiwano wagony, czy kto nie uszkodził wagonu i nie uciekł.

Od 5 marca do pierwszej połowy lipca [1940 r.] więzienie w Starobielsku.

Po wywiezieniu nas do więzienia Obisk [?] (rewizja osobista) porozdzielano nas na cele o rozmiarach dwa na trzy [metry], po 14 więźniów, sami Polacy. Cella mokra, podłoga z cementu, okno jedno o rozmiarach 75 na 25 cm. Teren piaszczysty, budynki murowane,

prawdopodobnie przeistoczone z gorzelni lub browaru. Warunki mieszkaniowe okropne, higiena znośna. Poziom umysłowy dobry, stosunki wzajemne nie całkowiec [dobre], były małe tarcia z niektórymi współwięźniami na tle politycznym, że rząd polski źle prowadził politykę, że doprowadził do katastrofy, narzekano na ministra Becka. N. Dąbrowski z Kaczanówki, pow. Skala, woj. tarnopolskie, sołtys, właściciel prawdopodobnie pięciomorgowego gospodarstwa w niemożliwy sposób wygadywał na rząd i państwo polskie. W końcu powiedział, że Armia Czerwona go oswobodziła od jarzma polskich panów, krytykował wszelkie przedwojenne zarządzenia wobec Rosjanina niepamiętnego dzisiaj nazwiska.

Więzienie to przeznaczone [było] dla politycznych i siedzieli tam przeważnie sami Polacy na tzw. *spieckorpusie* za przestępstwa rzekomo polityczne. Poziom umysłowy nienależyty, stosunki wzajemne nie ze wszystkimi współwięźniami. Rewizje bardzo częste, nawet dwa razy dziennie. Raz dziennie spacer: 5 do 15 min. Nie wypuszczano na załatwienie spraw fizjologicznych, tak że ludzie formalnie mdleli, bo znieść tego nie mogli, a kubła do celi nie dano. Wyżywienie: rano herbata, pół kilograma chleba, czasem po kawałku ryby lub cebuli. O ubraniu nie było mowy.

Życie koleżeńskie nie ze wszystkimi współwięźniami. Do celi dawali książki rosyjskie o treściach komunistycznych, jak życie w szkołach sowieckich, przynależność dzieci bolszewickich do Komsomołu oraz krytyka państw burżuazyjnych, jak Polski, Anglii, Ameryki itp. Ponadto wydanie N. Hudowa, książka wydana w 1940 r., po upadku Polski, który jako deputowany do ZSSR z robotnika wszedł na takie stanowisko i że Armia Czerwona ruszyła „buforową Polskę”. Ponadto życiorysy Stalina, Lenina, jego mądra polityka przed 1939 r. i wiele innych wychwalających Rosję sowiecką nad wszystkie państwa świata.

Stosunek NKWD do Polaków wrogi, badania nieco łagodniejsze. Na każdą celę NKWD przysłało tzw. *wospitatiela* (wychowawcę), który nadśluchiwał, co mówią Polacy i donosił do NKWD. Za to otrzymywał chleb, cukier, papierosy, machorkę, cukierki itp.

Informacji o Polsce żadnych, pomoc lekarska beznadziejna. Łączności z krajem ani też z rodziną nie było.

W pierwszej połowie lipca transport do więzienia w Artiomowsku. Pół kilograma chleba i dwa dekagramy cukru przez dwa dni w wagonach więziennych. Do końca lipca w więzieniu w Artiomowsku.

Więzienie to olbrzymi dwupiętrowy gmach, aresztowanych prawdopodobnie pięć tysięcy. Małe cele.

Nasza, o rozmiarach dwa i pół na cztery i pół metra, 12 więźniów, sami Polacy, częściowo z Bukowiny. Warunki mieszkaniowe okropne, brud i pluskwy, higiena bardzo słaba. Przeważnie byli ludzie za przestępstwa polityczne. Poziom umysłowy słaby, stosunki wzajemne poniżej krytyki. Życie w więzieniu przygnębiające, przebieg dnia beznadziejny. Wyżywienie nieco względniejsze jak w poprzednich więzieniach. Życie koleżeńskie nie ze wszystkimi współwięźniami. Kulturalne trudniejsze.

Stosunek NKWD do Polaków wrogi, badań nie było. Propaganda komunistyczna. Informacji o Polsce nie było.

Pomoc lekarska znośniejsza, szpital więzienny. Śmiertelność naturalna. Z krajem łączności nie było.

Z początkiem sierpnia 1940 r. transport do więzienia w Charkowie.

Więzienie w Charkowie to ogromny dwupiętrowy gmach, więźniów prawdopodobnie dziesięć tysięcy. Przeważnie Polacy i obywatele polscy innych narodowości, przestępstwa te same. Poziom umysłowy normalny. Stosunki wzajemne między Polakami dobre. Przebieg przeciętnego dnia przygnębiający. Życie koleżeńskie dobre. Kulturalne żadne.

Stosunek władz NKWD do Polaków wrogi. Bez badań, bez propagandy.

Prawie bez pomocy lekarskiej i szpitali. Śmiertelności nie znam.

Łączności z krajem ani też z rodziną nie było.

Prawdopodobnie ok. 7 sierpnia transport do więzienia w Kijowie.

Racja dzienna: pół kilograma chleba i dwa dekagramy cukru.

Więzienie Kijów w mieście, dwa duże, dwupiętrowe gmachy. Warunki mieszkaniowe ciężkie – brud, pluskwy. Więźniów prawdopodobnie 40 tys. Narodowość różna. Kategoria przestępstw różna. Poziom umysłowy duży. Stosunki wzajemne dobre. Życie w więzieniu wygodniejsze. Przebieg przeciętnego dnia już więcej z humorem. Igranie ze służbą więzienną przez różne im [nieczytelne]. Życie koleżeńskie między Polakami bardzo dobre.

Stosunek NKWD do Polaków wrogi, bez badania. Propaganda komunistyczna mniejsza.  
Informacja o Polsce znikoma.

Pomoc lekarska słaba, śmiertelność prawdopodobnie duża z powodu czerwonki.

Z krajem ani też rodziną łączności raczej nie było.

W końcu sierpnia lub z początkiem września transport do Starobielska. Od 18 września 1940 do 30 marca 1941 r. więzienie w Starobielsku, w cerkwi przekształconej na więzienie warunki mieszkaniowe i higieniczne bardzo ciężkie.

Więźniów prawdopodobnie ok. pięciu tysięcy. Różnej narodowości, różnej kategorii przestępstw. Poziom umysłowy bardzo dobry. Stosunki wzajemne dobre. Życie trudne. Przebieg dnia różny – były dni znośniejsze lub gorsze. Wyżywienie początkowo możliwe, w końcu nie do wytrzymania. Karmili nas trzy razy [dziennie]. Ostatnio prawie sama woda i pół kilograma czarnego chleba. Życie koleżeńskie dobre, kulturalne żadne.

Stosunek władz NKWD do Polaków wrogi. Badań prawie nie było. Informacji o Polsce nie było. Propaganda komunistyczna słaba.

Pomoc lekarska bardzo zła, szpital w opłakany stanie. Śmiertelność była. Zmarł dyrektor szpitala powiatowego w Zaleszczykach (woj. tarnopolskie), prawdopodobnie Studziński.

Z krajem żadnej łączności nie było.

30 marca 1941 r. transport do więzienia w Charkowie. Życie w tym więzieniu jak poprzednio. Po ok. dwóch tygodniach nasz transport na północ, do Komi ASRR. Transport w wagonach towarowych po 34 więźniów różnej kategorii i narodowości. Wyżywienie: pół kilograma chleba, raz dziennie ćwierć litra zupy z kaszy jaglanej i dwa dekagramy cukru. Transport trwał 27 dni.

Po przybyciu na daleką północ, w Komi ASRR, do stacji Czibiu w końcu kwietnia 1941 r. pędzono nas pieszo ponad 30 km. Który z więźniów zasłabł, nie liczonego się z tym – puszczano na ofiarę psa, który dokoła skakał i rwał odzież – w ten sposób zmuszano do marszu. Jak i to nie pomogło, bito kolbami i wymyślano: *Ty, job twoju mać*. Polski transport zapędzono do łagru Uchta i osadzono w izolatorze. Tam trzymano przez trzy tygodnie pod zamknięciem i czasowo zmuszano do pracy. Przez cały ten czas odżywiali dwa razy dziennie, chleb w zależności od pracy, kto wykonał normę – 70 dag i ćwierć litra zupy owsianej. Kto tej normy nie wykonał – 40 dag [chleba] i mniej.

Po trzech tygodniach w 2 wodnym przemyśle Uchta, odwieziono [nas] do obozu w lesie nad samą rzeką Uchta, ok. 13 km od tego wodnego przemysłu, karna *komandirówka* Gordial [Gerd-Jol?] nr 5.

Łagry. Obóz nad rzeką Uchta zbudowany z drzewa. Wewnątrz prycze bez żadnej pościeli.

Warunki mieszkaniowe nie do wytrzymania, warunki higieniczne nieznośne.

Więźniów ok. 400, większość Polacy, przeważnie politycznie zasądzeni. Poziom umysłowy całkowicie zanikł. Stosunki wzajemne między bolszewikami nie do wytrzymania, z Polakami względne.

Życie w obozie beznadziejne. Przebieg dnia nie do wytrzymania. Warunki pracy okropne. Normy: ok. 160 m<sup>2</sup> wykarczowania lasu lub 14,5 m<sup>3</sup> drzewa zerznąć i ułożyć w metry. Kto nie wykonał normy, 30 dag chleba, ćwierć [litra] zupy owsianej, [nieczytelne] i nic więcej. Praca przez 12 godzin bez żadnego spoczynku, rzadko kiedy był jeden dzień wolny na miesiąc. Ubranie w stanie opłakanym, czapka łagierna, watowana kurtka porwana do niemożliwego stanu, takie same spodnie i pozszywane i zbite gwoździami trzewiki z gumy, które przemiękały.

Życie koleżeńskie smutne, o kulturze nikt nie marzył.

Stosunek NKWD do Polaków wrogi do niemożliwych rozmiarów. Kto nie wykonał normy, osadzano w izolatorach i bito kolbami. Propaganda komunistyczna w wysokich rozmiarach. Informacji o Polsce nie było.

Pomoc lekarska prawie jakby jej nie było. Do szpitali wysyłano ludzi, którzy za parę dni kończyli życie.

[Nieczytelne] jak mi jest znane nazwisko N. Szewczuk, prawdopodobnie z Białegostoku lub okolicy. Ponadto strażnicy przed amnestią rozstrzelali N. Glaszczaka, podporucznika rezerwy, technika budowlanego z Warszawy i prawdopodobnie Kiemskiego, podporucznika rezerwy z okolic Warszawy i N. Fuchsa, nauczyciela Żyda z nieznannej bliżej miejscowości. Ponadto zmarł z wycieńczenia prawdopodobnie Słomiński z Wołynia.

23 sierpnia 1941 r. [zostałem] zwolniony na mocy amnestii. Potem wyznaczono nam na przymusowy pobyt rejon Wizinga [Wizynga], po czym odstawiono do pracy w lesie. Stamtąd

wydostałem się do placówki poselstwa polskiego w [nieczytelne], gdzie otrzymałem dokumenty [na podróż] do armii i w ten sposób dostałem się do polskiej armii.